MONITOR

Na R. P. 1774.

Nro: LX.

Dnia 27. Lipca.

Cum tua pervideas occulis mala lippus inunctis,
Cur in Amicorum vitiis tam cernis acutum?

Horat. Sat. 3.

❧ ❧ ❧

Gdy nie patrzyſz na twe wady tylko przez załony
Czemuż na cudze przywary maſz wzrok natężony?

Odebrałem niedawno od iednego z Korreſpondentow moich Satyrę na Po-

deyrźliwych, ktorą ſądze być godną rąk y oczu Czytelnikow moich.

NA złe ſprawy widoczne powſtawać ſurowie,
Gromić, karać, zabraniać, moc maią Sędziowie.
Ale dochodzić myśli cudzych potaiemnych,
Szperać domyſłem w ſkrytych ſerc zakąciach ciemnych,
Poſądzać bez dowodow z ſamego mniemania,
Y czego ſię nie widzi, o tym dawać zdania:
Wyrok o Bliźnim czynić tylko z przywidzenia,
Ktoć tego *Podeyrzliwcze* pozwolił ſądzenia?
Kto ci dał Prawo na mnie? lub na mego Brata,
Byś był Cenzorem myśli ludzkiey? wſzak ſprawa ta

Do

Do Trybunału tylko Bofkiego należy,
On tylko wiedzieć może co w mym fercu leży,
Co fię w mych myślach roi, czego chuć ma żąda,
Com w umyśle przedfięwziął. On tylko wto wgląda.
Ale ty Oftrowidzu ćoto zbyt iafkrawie
Przypatruiefz fię zawfze każdey cudzey fprawie
Co to nie tylko widzifz, coć pod oko wpada,
Lecz aż zamyfły twoia podeyrzliwość zgada
Właśnie byś był Prorokiem, chcefz przynikać ferca
Decyduiefz, coć podda twoy domyfł ofzczerca,
Jak możefz zgadnąć co fię w czyiey kryie myśli?
Po wrożkiż to do ciebie twoy bliźni przyśli?

Albo czyż ci pozwolił Bog swoiego
Oka?
Czy wlał w cię przynikalne duchy iak
w Proroka?
Czy cię na swey stolicy zrobił Na-
mieśtnikiem,
Ze od cenzury skryć się myśli niedasz
w nikiem?
Argusie stooczysty wszędzie strzelasz
okiem,
Głupiś że to chcesz widzieć, co przed
ludzkim wzrokiem
Skryć można, y tylko sam wypatrzy
wzrok Boży,
Co myśl ludzka uknuie, co serce ułoży:
Taiemnice to wielkie, y sekret samemu
Otwarty tylko Bogu wszystko widzą-
cemu.
Tę iednak władzę sobie przywłaszcza-
ią owi,
Co to z lada pozorow posądzać gotowi.
Nic takowym umysłom nigdy nie dogo-
dzi

Czy

Czy będzieſz złym czy dobrym, rownieć to zaſzkodzi.
Złe poſtępki obaczy, wnet iuż o nich gada,
Dobre wykręci; ſtrzedz ſię takich nic nie nada.
Patrzno iak ow Szarganiec leci ſpieſznym krokiem,
Ledwie błyśnie na kogo zyzowatym okiem,
Rzekłbyś że go fraſunek z ſzkody iakiey ſwędzi,
Albo że w intereſſach do Patrona pędzi,
Tak ſię cały zamyślił: lecz posłuchayno go
Uſłyſzyſz że on myśli iak oſądzić kogo:
Jak wytłumaczyć owe Dworu częſte rady:
Zapewne to muſzą być ſztuczne na nas zrady.
Już to nie bez racyi zwołano Kanclerzy.
Plecie, paple, nie ieden będzie co uwierzy,

Aż wnet z gęby do gęby rozchodzi się
bayka
Lata w krotce Gazeta, y z owego Jayka
Krore zniosła w swym mozgu podeyrźliwa głowa,
Mnoży się baiek wielka po Mieście osnowa.
Niebaczny Podeyrźliwiec y do
Tronu sięga,
Właśnie iakby Taiemnic ludzkich owa
Xięga,
Z ktorey nas ma Bog sądzić, iemu była
dana,
By w nią wpisywał myśli potaiemne
Pana.
Albo iakby był Bogiem coby myśl
mogł zgadać,
Y co o kim osądzi, wszystkim opowiadać.
Owoż za nim podobnież owa Dobrodzika
Co to z rąk nie wypuści Swiętego
Dziennika,
Co Heroinę zwiedza od deski do deski,
A w uściech swych przeżuwa migdali
Niebieski,

Rozumiałby nie ieden że z Kościami Swięta:
W Swiętey iednak iey minie bywa złość przeklęta,
Rusza główką, ramiona podnosi z wzdychaniem,
Mniemałbyś że dopiero przed samym świtaniem
Powróciła na Ziemię z Niebieskiey krainy,
Tak pachną pobożnością iey układne miny.
Ale wdaywszy się tylko z nią w iaką rozmowę
Uyrzysz iak ma nabitą podeyrzeniem głowę:
W iey mniemaniu iuż y mąż hultay iest wierutny,
Cudzołożnik bo wesoł: Amorant bo smutny.
Już y Matka y Oyciec źle iey zamyślaią
Bo albo się w iey rządy nic wcale nie wdaią
Albo też w nawiedziny do niey czasem chodzą:
Wszystkie sprawy umysłom podeyrzliwym szkodzą,
A zwłaszcza podeyrzliwey Kobiecie z natury
Nic się oprzeć nie zdoła, Korony, Purpury,
Kapelusze y Czapki a nawet Ornaty
Nie pokryią nikogo: wszystkim kondemnaty
Zadyktuie Dewotka Podeyrzliwa, bo ta
Robotka niegodziwa zdaie się być cnota.
Oszukałby powieda: *nie iedniego w świecie*
Ten Xiądz młody co się tak długo przy Mszy gniecie,
Co to piękne Kazania prawi, ia go muszę
Odkryć czym iest: mam pilną w dociekaniu duszę:
Mam rozum umieiący przenikać skrytości,
Wiem za tym że ten Xiążek tey a tey Jeymości
Podobał się: musi to być nie bez przyczyny,
Że u niey często barzo bywa w nawiedziny.
Że też Ona go rada miewa przy swym stole,
Wszystkich to iuż Przyiaciół w oczy bardzo kole.

Y to znaczy nie mało, że kiedy chorował:
Od niey miewał Doktora, co go opatrował,
Y w tym musi być ſekret że w Saſkim Ogrodzie
Bywa ledwie nie codzień po ſłońca zachodzie,
Że nieopuści żadney Opery, iuż pewnie
W Komedyantce ktorey zakochał się rzewnie:
Ale y w tym musi być prawdy choć połowa
Co o nim rozgłosiła w Mieście ta y owa:
Że zły iest iako Tyran: że ludzi zabiia,
Że się gryzie z Sąsiady iako Wąż lub Zmiia.
Że Woźnicę ſkaleczył, Lokaia odpędził,
Fryzyera zbił nogą y w kominie wędził.
Że iednego chorego iuż zabił kułakiem,
A Chłopczynę Frydrycha związawſzy łyczakiem
Obwiesił na gałęzi, y chciał go ćwiertować.:
Owoż iak to potrafi cudzą ſławę piłować
Niepoczciwy oſzczercy ięzyk, iak to ſnadnie
Podeyrzliwy dobrego z honoru okradnie.
Ale czy możnaſz zleczyć wſzyſtkie te bezprawia.
Ktore czyni złośliwy człek, co ſię zabawia
Tak niegodnym Rzemiesłem, iakie ieſt zwyczayne
Tym, co pragną przenikać cudze myśli tayne.
O! Bożkowie! Bożkowie (że tak rzekę z Jobem)
Coż to zaś? to wy cięzey niż Boſkim ſpoſobem
Chcecie ſądzić ſkrytości ſerc ludzkich y żwawie
Potępiać tych, ktorych ſię nie ſłuchało w ſprawie,
To udawać zapewne co ſię nie czyniło,
Y głosić o czym ſię im nawet y nie śniło?
Szalencze! raczey ſiebie ſądź, doglądąy pilnie,
A nie podglądąy innych ani ſądz niewinnie,
Nie patrz iakim kto, ale patrz iakiś ty w ſobie
Jnnych poſądzać Prawa Bog nie nadał tobie:
Y owſzem zabronił go wyrok ogłoſzony:
Niechciey ſądzić nikogo: nie będzieſz ſądzony.